

1 Czy wiedza *zamiast* wiary byłaby lepsza? (8 października 2012)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus ... W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego ...
Ojcze nasz ... Stolico Mądrości ...

Bardzo, bardzo serdecznie państwa witam. I to, co czuję patrząc na państwa od prawej do lewej strony, to wielkie uczucie wdzięczności wobec Pana Boga, że daje tyle siły, tyle mocy ducha, żeby brać udział w naszych wspólnych konferencjach, i wielkie uczucie wdzięczności wobec państwa. Bardzo serdecznie dziękuję, że znowu jesteśmy razem po kilku miesiącach, i że znowu rozpoczynamy wspólny, jak to nazywam, rok akademicki, który ma nieco inny charakter niż ten, który się rozpoczyna na uniwersytetach, czy w akademiach — ale jest bodaj jeszcze piękniejszy, i przynosi również błogosławione owoce.

Otóż przypomnę tylko, że tradycja tych konferencji biblijnych rozpoczęła się w 1986 r., też w październiku, w parafii Opatrzności Bożej. To było 26 lat temu z inicjatywy ks. prałata Romualda Kołakowskiego. Wspominam dzisiaj jego nazwisko, bo to jego ogromna zasługa, i wspominamy go wszyscy z ogromną wdzięcznością. I bardzo szybko tę inicjatywę podjęliśmy tu, w parafii Zwiastowania Pańskiego. A w czasie, kiedy tu zamieszkiwałem, czyli równe 20 lat temu, dzięki życzliwości ks. prałata Witolda mogliśmy tu tę tradycję podjąć i kontynuować. Ks. prałat Witold Karpowicz wiernie przez te dwadzieścia lat nam towarzyszył. Na wiosnę tego roku mieliśmy już świadomość, że kończy swoje obowiązki proboszczowskie. I myślę, że dzisiaj na progu nowego roku raz jeszcze trzeba wyrazić mu ogromną wdzięczność za to wszystko, czego tutaj dokonał — i również za tę tradycję naszych comiesięcznych konferencji, która wciąż jest żywa. I ta tradycja została podjęta przez ks. proboszcza Piotra Fołtyna, który tu pracuje od niespełna miesiąca. I też jestem bardzo wdzięczny mu, że nie tylko zgodził się, ale wręcz zachęcał, i sprawił, że ta atmosfera jest bardzo miła, i że możemy wszyscy z tego kościoła korzystać, i będziemy mogli się nawzajem budować.

Na osobne podziękowania — państwo pozwolą, że w tym roku nie na końcu, tylko na samym początku roku — zasługują jeszcze dwaj panowie, którzy są ze mną w stałym kontakcie, oprócz wielu innych osób, gdzie też kontakt jest ważny. Ale ci dwaj panowie robią heroiczną robotę. Mianowicie pan dr inż. Jerzy Paczyński, który troszczy się o to, żeby te konferencje były przelewane na papier — i zawsze jest nadzieja, że może coś z tego powstanie bardziej trwałe, niż tylko słowo. Oraz pan inż. Józef Zwierko, który z kolei troszczy się, żeby te konferencje trafiały do internetu. I muszę państwu powiedzieć że okazuje się, że internet to jest ogromna siła, ogromna moc, ogromna potęga. I kiedy podróżuje się po Europie, ale nie tylko po Europie, okazuje się, że wiele z tych inicjatyw, które znajdują się w internecie, jest znane bardzo daleko. I coś, co się robi dobrego — a przynajmniej wydaje się, że to może być dobre — ma bardzo szerokie oddziaływanie.

Dodam tylko, że w tym roku oprócz innych wykładów, które tutaj mam w Warszawie, rozpocząłem wykłady w Wyższym Instytucie Nauk Religijnych w Rydze, na Łotwie. I ze zdumieniem stwierdziłem, że tam przepustką do kultury religijnej, do kultury biblijnej jest dla Łotyszy, katolików łotewskich język polski. Okazało się, że w seminarium w Rydze, seminarium duchownym, wszyscy, którzy przygotowują się do kapłaństwa, mają jako obowiązkowy język polski, ponieważ język łotewski jest w powiatakach, jeżeli chodzi o język naukowy, teologiczny, religijny. Wobec czego cała literatura jest w języku polskim. I również te nasze konferencje i tam docierają, i tam są znane. I tam jest to ogromne zaskoczenie, kiedy można stwierdzić, że i tam mogą być przydatne.

Więc rozpoczynamy nowy cykl tych konferencji. Drodzy państwo, tak jak zawsze zacznę — nie jest to ani grzeźnościowe, ani jakieś takie powierzchowne stwierdzenie — że kiedy na państwa patrzę, jest to przede wszystkim wielki ciężar dużej odpowiedzialności. Bo chodzi o to, żeby ten bardzo cenny czas, który państwo przewidują i przeznaczają na udział w konferencjach, przybываяc nieraz z daleka, jak choćby siostry z Rembertowa, żeby ten czas nie był w żadnym wypadku stracony, ale żeby pobudzał do refleksji. I to nie jest prosta sprawa mieć świadomość, że trzeba naprzeciw tym oczekiwaniom wyjść, i trzeba w miarę możliwości je spełniać.

Myślę, że temat tegorocznych konferencji narzuca się sam przez się. Otóż państwo wiedzą że pojutrze, dokładniej w czwartek 11 października, rozpoczyna się w Kościele Rok Wiary, ogłoszony przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Jest to inicjatywa niezwykle cenna, niezwykle ważna i niezwykle potrzebna. Osiemdziesięcioletni papież doskonale wie, że współczesny świat potrzebuje bardzo głębokiej odnowy wiary. Papież więc wykorzystał dwie okazje, dwie okoliczności, dwie rocz-

nice, aby ten Rok Wiary ogłosić, jego początek właśnie na 11 października.

11 października mija bowiem 50 lat od rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego. Ten sobór został zwołany przez papieża Jana XXIII. Tylko starsi i najstarsi spośród nas mogą tamte czasy pamiętać, Jana XXIII, zwołanie soboru, i przebieg II Soboru Watykańskiego. Ten sobór dla Kościoła katolickiego, i dla świata, oznaczał ogromny zwrot, wielką odnowę we wszystkich dziedzinach — aczkolwiek nie wszystko udało się odnowić, i nie wszystko poszło w takim kierunku, w jakim pójść powinno. Ale po Soborze byli papieże tej odnowy posoborowej: Paweł VI, Jan Paweł I, Jan Paweł II, i Benedykt XVI. Ojciec Święty bardzo chce, żeby ten duch Soboru ożywił ten czas, w który teraz wchodzimy.

Jest również druga okoliczność, ta mianowicie, że upływa 20 lat od ogłoszenia Katechizmu Kościoła Katolickiego. Ogłoszenia tego Katechizmu dokonał papież Jan Paweł II, a więc papież Polak. I jego następcą, który zresztą był włączony w przygotowywanie tego Katechizmu, bardzo chciałby, żeby poznawanie wiary katolickiej, poznawanie doktryny katolickiej, przeżywanie teologii, żeby ono bardzo głęboko przeniknęło życie dojrzałych chrześcijan.

Odpowiadając właśnie na ten apel papieża, związany z Rokiem Wiary, chciałbym, żeby temat tegorocznych konferencji brzmiał:

„Biblijni świadkowie wiary”

Będziemy przyglądać się rozmaitym biblijnym bohaterom wiary. Podobny cykl konferencji miał miejsce dobrze ponad 20 lat temu, i wyszła nawet książka „Bohaterowie wiary Starego Testamentu”. Ale myślę, że po 20 latach można to wszystko przedstawić w sposób jeszcze bardziej dojrzały, przepuszczając także przez filtr swojej własnej wiary, i naszych wszystkich religijnych doświadczeń. Więc bardzo chciałbym, żebyśmy w ten Rok Wiary weszli przyglądając się biblijnym postaciom, i próbując je zaktualizować, tzn. odebrać je nie jako postacie z odległej przeszłości, nie jako postacie historyczne, nie jako postacie, które przeszły już do historii, ale jako postacie, jako osoby, które wciąż wywierają wpływ na nasze życie. I chciałbym żeby nasza refleksja, jeżeli to tylko będzie możliwe, żeby poszła w trzech kierunkach zgodnie z życzeniem Benedykta XVI. Mianowicie papież prosi żeby wyznawcy Jezusa Chrystusa, należący do Kościoła katolickiego, zwrócili uwagę na trzy wymiary wiary w tym roku, który nosi nazwę Roku Wiary.

Wymiar pierwszy to jest *poznawanie Pana Boga*. Chcemy jeszcze głębiej, jeszcze pełniej poznać Pana Boga. Można naprawdę ukochać tylko to, co się dobrze zna. W przeciwnym wypadku będziemy znali tylko jakieś obrazy fałszywe, czy obrazy zmyślone, czy jakieś wyobrażenia, które sami sobie wymyślamy. I to samo może dotyczyć również Boga. To poznanie Boga nosi nazwę *teologii*. Teologia, wiele razy o tym mówiliśmy, według określenia św. Tomasza to jest *fides quaerens intellectum*, *wiara szukająca zrozumienia*, *wiara, która chce poznać Boga*. Wierzymy w Boga, ale chcemy Go głębiej poznać, chcemy lepiej zrozumieć — nie znaczy, że w pełni zrozumieć, ale *pełniej* zrozumieć. Chcemy, aby nasza wiara z tego tytułu była także dojrzała i głębsza.

Drugi wymiar to jest *przeżywanie Boga*. Otóż nie wystarczy rozmawiać o Bogu, nie wystarczy mówić o Bogu. Trzeba od mówienia o Bogu przejść do rozmowy z Bogiem. To jest ten drugi konieczny etap życia duchowego i chrześcijańskiej dojrzałości. Nie wystarczy rozważać o Bogu, nie wystarczy czytać, nie wystarczy słuchać. Bo mówienia o Bogu, o sprawach wiary, religii, Kościoła, jest dzisiaj dużo, można by powiedzieć: bardzo dużo, a w niektórych przypadkach można by powiedzieć nawet: za dużo. I to mówienie o Bogu, o wierze, o Kościele, nie zawsze odbywa się w taki sposób, w jaki odbywać się powinno. Nie zawsze nawet do Boga prowadzi! Często odwodzi od Niego, odwodzi również od Kościoła. Otóż chcemy, żeby za naszą refleksją o Bogu poszła rozmowa z Bogiem. A ta rozmowa z Bogiem odbywa się na dwóch płaszczyznach. Najpierw jest to rozmowa głęboko osobista, indywidualna, rozmowa każdego z nas — czyli modlitwa. Zarówno modlitwa według utartych formuł, które odmawiamy i znamy posługując się modlitewnikami, jak też świadomość, że Bóg jest zawsze obecny w naszym życiu, a więc możemy z Nim rozmawiać, i posiłkować się tutaj zarówno tym, co widzimy, co przeżywamy czy to w domu, czy to gdzieś na zewnątrz, czy to rano, czy wieczorem. Możemy z Bogiem rozmawiać tak, jak się rozmawia z drugim człowiekiem, bo On wychodzi naprzeciw naszej samotności, i nigdy nie jesteśmy osamotnieni — zawsze jesteśmy w Jego obecności.

I druga warstwa tej rozmowy z Bogiem, tej modlitwy, to jest oczywiście liturgia. Bardzo zachęcam do tego, żeby w Roku Wiary jeszcze głębiej przeżywać zwłaszcza mszę świętą, czy to niedzielną i świąteczną czy też, jeżeli to tylko możliwe, także mszę św. codziennie. To jest szczyt chrześcijańskiego życia. Dla człowieka dojrzałego w wierze msza święta jest takim apogeum rozmowy z Panem Bogiem, rozmowy, która prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie. Więc jest to ten drugi wymiar.

Jest trzeci wymiar, mianowicie *życie po Bożemu*, można by powiedzieć: życie pobożne, czyli życie dobre. Życie, które posiada wymiar świadectwa. Dlatego, że czy tego chcemy, czy nie chcemy, to nasze życie i tak rzutuje na to, jak inni pojmują Pana Boga, i jak inni Go przeżywają. Jeżeli chrześcijanin daje dobre świadectwo o Panu Bogu, to wtedy jest to świadectwo. Gdy chrześcijanin żyje dobrze, to jest to świadectwo. Ale gdy ktoś z nas żyje źle, i gdy to zło jest widoczne na zewnątrz, wtedy nasze życie staje się antyświadectwem. Antyświadectwem, które innych odwodzi od Boga, które zaszczenia wątpliwości, albo budzi trudności, czy w jakiś sposób Pana Boga spycha na daleki plan.

Więc jesteśmy wezwani do tego, żebyśmy wiarę w Boga przeżywali, ale także starali się wdrażać ją w nasze życie. I jeżeli te trzy wymiary będziemy mieli teraz w głowie i w sercach, to myślę, że lepiej będziemy rozumieć rozmaitych biblijnych bohaterów wiary. Dlatego, że na ich podstawie będę starał się państwu ukazywać wszystkie te trzy wymiary, tylko że nie w czasach współczesnych, tylko dawno temu, mianowicie w starożytności. Ale właśnie dziwne i zastanawiające jest to, że ciągle o tych bohaterach wiary mówimy.

Dzisiaj zacniemy od tematu bodaj najbardziej podstawowego. Mianowicie myślę, że niejednej i niejednemu z państwa przychodziło do głowy takie pytanie.

Czy nie byłoby lepiej, gdyby istnienie Pana Boga, i jego obecność, były czymś bardziej oczywistym? Czy nie byłoby lepiej, gdyby człowiek nie musiał wierzyć w Boga, a gdyby Pan Bóg zaznaczał swoją obecność w sposób bardziej widoczny?

Stawiając sprawę jeszcze dosadniej:

Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy zamiast wierzyć w Boga, wiedzieli, że Bóg istnieje?

Wtedy odpadłyby — tak nam się wydaje — rozmaite dylematy, rozmaite problemy, rozmaite wątpliwości, rozmaite kłopoty. Odpadłoby dochodzenie do Pana Boga, przekonywanie. Niepotrzebne byłyby dowody na istnienie Boga, niepotrzebne byłyby rozmaite świadectwa. Bo byśmy wiedzieli, że Bóg jest. A gdybyśmy wiedzieli, że Bóg jest, to albo byśmy Go miłowali, albo byśmy się Go bali licząc się z konsekwencjami tego, że jest, i tego, że dobre postępowanie będzie zawsze owocowało nagrodą, natomiast złe postępowanie będzie zawsze skutkowało karą.

Zatem czy wiara jest potrzebna? Czy nie lepsza byłaby wiedza o Bogu? Czy Pan Bóg swoiście nie zostawił nas, nie wydał nas na taką pastwę wiary, i w ten sposób musimy się wahać, wzbraniać? I ta wiara właśnie powoduje, że również nie postępujemy tak, jak postępować powinniśmy.

Więc raz jeszcze streszczając wszystko:

Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy wiedzieli, że Bóg istnieje?

I tak dochodzimy do przykładu w Biblii, który stanowi bardzo dobrą odpowiedź na te dylematy. My przyglądaliśmy się temu tekstowi z rozmaitych stron. Jeżeli ktoś z państwa brał udział w poprzednich latach, pewne wątki, które dzisiaj będą, będą się spotykać, przeplatać, nawet powtarzać. Ale dzisiaj chciałbym je ustawić właśnie pod tym kątem, na który zwróciłem uwagę:

Czy wiedza zamiast wiary byłaby wyjściem lepszym?

Proszę więc zastanowić się przez chwilę, bo państwo czytają Pismo Święte, znają Pismo Święte, i proszę odpowiedzieć sobie, próbować odpowiedzieć przynajmniej, tak po cichu, na pytanie: „Czy mamy w Piśmie Świętym przykład kogoś, kto wiedział, że Bóg istnieje?” Tzn. nie musiał wierzyć tak, jak wszystkie następne pokolenia, tak, jak my wierzymy, tylko doświadczył Bożej obecności, i był o tym przekonany. Dla niego nie była to sprawa wiary, lecz była to sprawa wiedzy.

Jeżeli już mamy jakąś odpowiedź, to możemy ją teraz zweryfikować. Tak, mamy taki przykład, i to u samych początków Pisma Świętego. ten przykład to Adam i Ewa, prarodzice ludzkości. I w ich losie doskonale widać ten dylemat, który dzisiaj chcemy sobie poruszyć. Otóż doskonale widać, że Adam i Ewa nie musieli wierzyć w Boga dlatego, że żyli w Bożej obecności. A przecież — można by powiedzieć: mimo to — zgrzeszyli, i to zgrzeszyli nieposłuszeństwem. I tak dochodzimy do następnego pytania:

Zatem na czym w gruncie rzeczy polega wiara religijna? Czy można poprzestać tylko na tym, że człowiek wierzy w Boga?

Państwo wiedzą że od czasu do czasu pojawiają się rozmaite ankiety typu: „Czy wierzysz w Boga?”, i rozmaite odpowiedzi. A potem sumuje się te odpowiedzi i mówi się, że ludzi wierzących jest taki odsetek, niewierzących jest taki odsetek itd. Wydaje się, że tylko sama deklaracja, że „wierzę w Boga”, wszystko załatwiła. Natomiast prawdziwym wyzwaniem, i w Roku Wiary musimy sobie na nie szczególnie zwrócić uwagę, bo ono będzie w tych comiesięcznych konferencjach bez przerwy wracało, prawdziwym wyzwaniem i tym, do czego jesteśmy naprawdę powołani, to *nie tylko wiara w Boga, lecz wiara Bogu, zawierzenie Bogu*.

Otóż nieszczęście polega na tym że wielu ludziom, którzy wierzą w Boga, przychodzi z trudnością zawierzyć Bogu, uwierzyć Bogu, czyli nadać wierze wymiar ufności. I tu gdyby komuś przyszło do głowy, że przychodzi nam trudno uwierzyć Bogu dlatego, że już sama wiara w Boga nastęcza kłopot, to posłuchajmy jak to było w przypadku tych, którzy doskonale wiedzieli, że Bóg istnieje. A mimo to Mu nie zawierzyli! Mimo to nie uwierzyli Bogu! Jak więc dokonuje się ten mechanizm tego, że w człowieku pojawia się jakieś zło, że zagnieżdża się coś niedobrego co nawet gdy wie, że Bóg istnieje, to go od Boga odciąga? Jakie jest najważniejsze zagrożenie dla wiary?

I temu właśnie się przyjrzymy. Oczywiście musimy z konieczności poprzestać tylko na takim ogólniejszym omówieniu. Ale mam nadzieję że pewne wątki myślowe, tropy myślowe, które wydobędę z Pisma Świętego, dobrze nam ten problem, tę sprawę zilustrują. I mam nadzieję również że w tym, co przydarzyło się pierwszej parze ludzkości, Adamowi i Ewie, każdy z nas rozpozna część własnego doświadczenia. Dlatego, że Adam i Ewa to nie tylko prarodzice ludzkości w tym, co się tyczy genezy, tylko również prarodzice ludzkości w tym, co dotyczy ludzkiego charakteru, ludzkiej natury, i ludzkiej relacji wobec Pana Boga. Każdy z nas jest takim Adamem, i każdy z nas jest taką Ewą. I dlatego to, co wydarzyło się w początkach świata i początkach człowieka, ma taki charakter swoistego — jak to się mądrze mówi — prototypu, wzorca, modelu, zapowiedzi. Tam każdy z nas może odnaleźć siebie.

Przypomnijmy więc najpierw ten bardzo obrazowy opis, to bardzo obrazowe opowiadanie, swoją przypowieść, jak to Bóg ulepił mężczyznę z prochu ziemi. Nie możemy, nie powinniśmy tego przyjmować tak bardzo dosłownie. W piątek prowadziłem wykłady w Rydze. Tamtejsi katolicy pochodzą z bardzo różnych rodzin, z bardzo mieszanych rodzin, np. rodzin również katolicko-prawosławnych i oddziaływanie prawosławia jest duże, ale także z rodzin katolickich, gdzie edukacja religijna w czasach Związku Radzieckiego była żadna. Po wykładzie podszedł do mnie młody mężczyzna, i powiada: Czy ja rozumiem, na czym polega ich największy problem? Jaki oni mają najważniejszy problem w czytaniu i objaśnianiu Pisma Świętego? A jaki? Ano ten, że my jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że musimy wszystko rozumieć dosłownie! A więc Adam i Ewa, a więc ulepienie, a więc Kain i Abel, a więc potop, a więc wszystko, każdy szczegół Pisma Świętego jest rozumiany bardzo literalnie. Prawie że przypowieści Pana Jezusa są rozumiane literalnie tak, jak gdyby się rzeczywiście wydarzyło. Tak że słuchacze zapominają, że to przypowieść, tylko tę przypowieść od razu umieszczają w jakichś ramach geograficzno-historycznych w najściślejszym tego słowa znaczeniu. I myślę że w naszej ojczyźnie, to znaczy po tylu latach kształcenia religijnego, swoście teologicznego, i po tylu latach refleksji nad wiarą dobrze wiemy, że w Piśmie Świętym są różne gatunki literackie i obrazy Boga. Dlatego, że my możemy Boga sobie wyobrażać, możemy

mówić o Bogu właśnie w kategoriach obrazu. Jesteśmy tak, jak malarze, którzy malują prawdy wiary przenosząc je w obraz. To my jesteśmy jak „malarze”, którzy malują prawdy wiary przenosząc je w słowo. Posługujemy się słowem, i to słowo ma ze sobą pewien dynamizm, który naszą wiarę tworzy.

Więc *Bóg ulepił Adama z prochu ziemi* — to jest obraz Boga jako garncarza, nawiązujący do starożytnych realiów. Ale nie tylko starożytnych, bo i do dzisiaj są takie ludy i narody, gdzie ceramika jest jedną z najcenniejszych pamiątek. *Tchnął w jego nozdrza tchnienie życia* — i oczywiście nikt nie musiał Adama przekonywać, że Bóg istnieje. I Bóg obdarowuje Adama od samego początku, obdarowuje go na rozmaite sposoby. A znakiem tego obdarowywania, obrazem tego obdarowywania jest ogród Eden. Mianowicie dla tych ludzi starożytnego Bliskiego Wschodu, którzy dookoła siebie mieli pustynię, upał, skwar, gorąc, sucho, mówi się im, że oto Bóg daje Adamowi, pierwszemu człowiekowi coś, co przynosi ochłodę, spokój, radość, wnosi błogość. I symbolem czegoś takiego jest ogród.

I w tym ogrodzie Adam został umieszczony. I to jest kolejny dar Boga dla człowieka. Związuje się między Bogiem a człowiekiem przyjaźń. Pan Bóg stworzył nas do przyjaźni ze sobą, do zażyłości ze sobą. I Pan Bóg stworzył nas dlatego, że chce mieć nas dla siebie w najlepszym tego słowa znaczeniu. I taki właśnie zamysł Boży legł u początku stworzenia. Sprawił Pan Bóg — dalej to jest ten obraz — że w ogrodzie Eden wyrosły drzewa piękne, że były również rzeki. To wszystko dla starożytnego człowieka, i dla dzisiejszego człowieka w tamtym rejonie świata, to są znaki Bożej dobroci i Bożej obfitości.

I oto dowiadujemy się, że kolejnym darem Bożym dla pierwszego człowieka, dla Adama, jest pierwsze przykazanie. Moglibyśmy przeczytać tekst według Biblii Tysiąclecia, ale ja państwu przeczytam — to jest bardzo krótkie — jak to brzmi po hebrajsku, i krótko skomentuję. Bo jednak z oryginału, przełożone na nasz język, brzmi to dosadniej i mocniej, i zdaje się piękniej, i bardziej wyraziście. Mianowicie czytamy tak.

Vayetsav Adonay Elohim al-ha'adam lemor

Tam na początku jest bardzo ciekawe słowo. Mianowicie to słowo brzmi vayetsav, to jest forma czasownika sabba, tzn. *przykazać*. Bóg przykazuje! Tylko Bóg może przykazywać. Ludzie nakazują, polecają, proszą. Natomiast Bóg przykazuje, czyli daje przykazania. Dlatego w języku hebrajskim *przykazanie* to jest micwa. I państwo wiedzą, ci, którzy interesują się życiem żydowskim, że w judaizmie istnieje obrzęd bar micwa. Obrzęd dotyczy chłopców, którzy ukończyli trzynasty rok życia. Micwa znaczy *przykazanie*, bar znaczy *syn*, bar micwa to jest *syn przykazań*. Trzynastoletni chłopiec od tej pory ma obowiązek przestrzegania wszystkich przykazań Bożych, jest traktowany tak, jak dorosły. W wielu nurtach judaizmu to również odnosi się do dziewcząt. Kiedy skończą dwanaście lat przechodzą obrzęd bat micwa czyli *córka przykazań*. I od tej pory mają obowiązek zachowywania wszystkich przykazań, które dotyczą dziewcząt i kobiet. Znaczą to i dla chłopców, i dla dziewcząt, że osiągnęły dojrzałość.

Kiedy rabini komentowali ten krótki tekst, który przed chwilą przeczytałem, mianowicie: „Wtedy przykazał Pan Bóg Adamowi”, to mówili tak. Znaczą to, że Adam osiągnął dojrzałość. Jeżeli Pan Bóg daje człowiekowi przykazanie, to dlatego, że uważa go za partnera. Żeby przykazanie mogło być owocne, to trzeba je rozumieć, trzeba je zaakceptować, i mieć wolę wypełniania go. Proszę popatrzeć, bo to bardzo ważne: to przykazanie stanowi kolejny dar Boży dla człowieka. Zaraz zobaczymy to bardzo wyraźnie. Podczas gdy dzisiaj — nie tylko dziś, ale w naszych czasach zwłaszcza — przykazania Boże postrzega się i przedstawia nie jako dar, nie jako szansa, nie jako możliwość dobrego życia, ale jako ciężar, jako ograniczenie człowieka, jako balast dla człowieka, jako coś, z czego trzeba się wyzwolić, jako jarzmo, które trzeba zrzucić. I już tu widzimy radykalnie odmienną perspektywę biblijną. Otóż w tradycji żydowskiej, a potem w chrześcijańskiej, zwłaszcza u Ojców Kościoła, to pierwsze przykazanie, które otrzymał Adam, jest nazywane *przykazaniem dającym życie*. Pan Bóg dał człowiekowi, ludzkości przykazania, pierwszemu człowiekowi, a potem ludzkości przez Mojżesza, żeby te przykazania nas chroniły, broniły i prowadziły. Przykazania nie ograniczają, tylko są jak drogowskaz, który pokazuje dobrą drogę życia. A jeżeli Pan Bóg daje

przykazania, to daje również człowiekowi siłę, żeby tą drogą poszedł. Otóż nie jesteśmy w tym zdani wyłącznie na siebie.

Więc wtedy przykazał Pan Bóg mężczyźnie, czy Adamowi — bo to tutaj jest zamiennie — tak:
mikol ets-hagan achol tochel Ze wszelkich drzew tego ogrodu możesz spożywać do woli

I tam jest achol tochel — dwa razy powtórzone to samo słowo. Gdybyśmy chcieli to literalnie przetłumaczyć na polski, to byłoby: *możesz jeść jedząc, możesz spożywać spożywając*. Czyli jest to taka konstrukcja: *możesz jeść, ile chcesz, możesz jeść swobodnie. Ze wszelkich drzew tego ogrodu możesz jeść swobodnie*. Bóg umieszcza pierwszego człowieka, mężczyznę, Adama, w ogrodzie, i pozwala mu swobodnie korzystać ze wszystkiego. Ta pierwsza część przykazania to jest przykazanie pozytywne. Zobacz, to wszystko jest dla ciebie! Podnieś głowę i rozejrzyj się, to jest Mój dar dla ciebie! A potem?

Ume'ets hada'at tov vara lo tochal mimenu ale z drzewa dobra i zła nie spożywaj z niego

W przekładzie na język polski brakuje tego *z niego*. Bo Pan Bóg tak jak gdyby palcem pokazuje: „Zobacz, tu jest drzewo, z którego spożywanie ci zaszkodzi. Z niego nie spożywaj, to jedno opuść, to jedno zostaw.”

ki beyom acholcha mimenu mot tamut bo w dniu, w którym spożyjesz z niego

Mot tamut: mamy znów tę samą konstrukcję, co przed chwilą. Mot tamut — dosłownie *umrzesz śmiercią, śmiercią umrzesz*, czyli po polsku: *na pewno umrzesz*. Pierwsza część przykazania ma charakter pozytywny. Wszystko jest darem i błogosławieństwem dla człowieka. Druga część przykazania ma na pierwszy rzut oka charakter negatywny, ale w gruncie rzeczy stanowi ostrzeżenie: tego nie rusz, bo to ci nie tylko zaszkodzi, tylko to na pewno ściągnie na ciebie śmierć! Bóg ostrzega mężczyznę przed tym, że w świecie stworzonym jest jednak jakiś nieporządek. Ten nieporządek zostanie za chwilę nazwany po imieniu. To nie jest tak, że Pan Bóg w świecie ma samych tylko przyjaciół. Okazuje się, że stworzenie człowieka i ludzkości najwyraźniej zostało poprzedzone jakimś dramatycznym wydarzeniem, którego skutkiem był bunt przeciwko Bogu. W teologii chrześcijańskiej mówi się, że to aniołowie, z których część zbuntowała się przeciwko Bogu, i to oni, wśród nich zwłaszcza jeden stał się przyczyną takiej odwiecznej walki z Bogiem.

Dochodzimy tutaj do tajemnicy równie wielkiej, a może nawet większej, niż tajemnica istnienia i obecności Boga. Mianowicie do tajemnicy istnienia, obecności, i działania szatana. Otóż Pismo Święte na temat szatana jest bardzo powściągliwe. Mamy w kilku miejscach Pisma Świętego nie tylko wzmianki o nim, ale także obrazy szatana, odnoszenie się do niego, zwłaszcza w Starym Testamencie w księdze Hioba. Jeżeli Pan Bóg pozwoli, to się tym tekstem za kilka miesięcy zajmemy, i zobaczymy wiarę Hioba, skonfrontowaną właśnie z działaniami szatana.

Ale to, co ważne dla nas, żebyśmy mieli w pamięci, że nawet pierwszy człowiek stanął wobec konieczności wyboru. Ta konieczność wyboru w gruncie rzeczy sprowadza się do jednego: albo ufa Bogu, albo nie. To nie jest kwestia „Czy wierzy w Boga” dlatego, że z Bogiem ma bezpośredni kontakt, z Bogiem bezpośrednio rozmawia. Otrzymuje od Boga kolejne Boże dary. Ale problem jest „Czy wierzy Bogu?” Na samym początku okazuje się, że tak. Dlatego, że po tym przykazaniu nie ma mowy o żadnej reakcji Adama, pierwszego mężczyzny. Znaczy to, że przykazanie zrozumiał, że przykazanie zaakceptował, i że przykazanie przyjął jaką swoją drogę życia.

Potem mamy bardzo piękny tekst obrazowy, który był czytany wczoraj w kościołach, mówiący o tym, że kiedy Adam tylko otrzymał przykazanie, to natychmiast Pan Bóg mówi:

Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam. Dam mu więc odpowiednią dla niego pomoc.

Mówiliśmy kiedyś, że sam mężczyzna do tego nie doszedł. Że mężczyźni, dobrze o tym wiemy, to są egoiści. Wydaje nam się, że możemy sami sobie wystarczać, sami poprzestajemy na tym, kim jesteśmy, albo na tym, co robimy. Oto sam Bóg uświadamia pierwszemu mężczyźnie że nie jest dobrze, żeby był sam.

Tu jest jeszcze jedna myśl, bardzo subtelna, też kiedyś na nią zwracaliśmy uwagę. Przecież Adam nie był sam! Adam miał Boga za przyjaciela! Śpiewamy w jednej z pieśni: „Bóg sam wystarczy”. A tutaj Bóg mówi: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”. A więc nawet wtedy, kiedy człowiek ma Boga za przyjaciela, to potrzebuje kogoś innego. My nie wiemy jeszcze, kim jest ten inny. Bóg dokona z Adamem swoistego eksperymentu. Przeprowadza przed nim procesję dopiero co

ulepionych i ożywionych zwierząt. I właśnie podczas tej procesji i tej konfrontacji, tym spotkaniu z innymi istotami, Adam sobie uświadamia, że jest kimś odmiennie innym, że jest diametralnie inny. Nazywa te rozmaite istoty,

ale dla siebie pomocy odpowiedniej nie znalazł.

I mamy następny obraz Boga, bardzo piękny. Mianowicie obraz Boga jako lekarza, i to lekarza trzech specjalności. Najpierw pogrążył Adama w głębokim śnie — Bóg jako anestezjolog. W starożytności dokonywano operacji bardzo wyszukanych, bardzo wyrafinowanych, np. trepanacji czaszki, i znano usypianie do operacji. Dalej:

pogrążył Adama w głębokim śnie, wyjął jedno z jego żeber,

Bóg jako chirurg

miejsce to zapełnił ciałem

chirurgia plastyczna, i następnie

z kości, którą wyjął, z żebra Adama, zbudował kobietę.

O mężczyźnie mówi się, że Bóg jatsar — *ulepił* mężczyznę. O kobiecie mówi się, że Bóg banaa — *zbudował* kobietę. Istnieje różnica między ulepieniem, a zbudowaniem. Mówiliśmy to kiedyś, że nawet w fizyczny wygląd kobiety Bóg włożył, zdaniem autorów natchnionych, więcej wysiłku, niż w wygląd mężczyzny. Mężczyźni zostali ulepieni, a kobieta została zbudowana — przy czym ten czasownik hebrajski banaa jest w Piśmie Świętym Starego Testamentu używany w dwóch kontekstach. Mianowicie *zbudowanie kobiety* oraz *zbudowanie świątyni jerozolimskiej*. Zatem komuś, kto czyta ten tekst, podpowiada się, że spojrzenie mężczyzny na kobietę, relacja mężczyzny wobec kobiety powinna być taka, jak ralaćja i spojrzenie na świątynię — jest w kobiecie coś świętego. Proszę popatrzeć że już to, gdyby to sobie wziąć do serca, rozwinąć i pokazać — ta biblijna koncepcja człowieka, antropologia, biblijne pojmowanie mężczyzny, biblijne pojmowanie kobiety, to jest źródło wielkiej, pięknej, szlachetnej duchowości.

Potem Bóg przyprowadza kobietę do Adama. Mamy tutaj trzeci obraz Boga — tam był garncarz, potem lekarz, a teraz Bóg jako swat. Na tyle, na ile wiem, dzisiaj nie ma u nas instytucji swata albo swatki, może gdzieś w dalszych regionach Polski się przechowała. Młodzi nie potrzebują swatów i swatek, bo poznają się już w przedszkolu. Natomiast w starożytności taka instytucja była, i Bóg tak, jak swat albo swatka, przyprowadza kobietę do mężczyzny. I mężczyzna zawołał:

Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mojego ciała!

Widać, że jest zadowolony. Oto Pan Bóg sprostał jego samotności. Oto odnalazł kogoś, kto jest do niego podobny pod każdym względem. I proszę popatrzeć że kobieta, pierwsza kobieta, i kobieta w ogóle, jest tutaj przedstawiona jako kolejny Boży dar. A właściwie dar, który będzie się opierał na zasadzie wzajemności. Bo nie jest kobieta li tylko darem dla mężczyzny, lecz również mężczyzna jest darem dla niej. Bo i ona bez niego byłaby samotna. Dlatego — czytamy pod koniec tego epizodu

mężczyzna opuszcza ojca i matkę i łączy się ze swoją żoną tak mocno, że stają się jednym ciałem.

I można powiedzieć, że tutaj ten obraz stworzenia mężczyzny i kobiety osiąga swoje apogeum. Można też powiedzieć, że swoje apogeum osiąga ta radość, poczucie szczęścia, błogości, że oto i Adam, i Ewa, pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta, nie tylko cieszą się sobą nawzajem, ale cieszą się również przyjaźnią i zażyłością z Bogiem. Bóg jest dla nich przyjacielem, a oni są przyjaciółmi Boga.

I gdyby na tym właściwie się skończyło, to i nam byłoby dużo łatwiej. Natomiast okazuje się, że tym świecie, w którym nie trzeba było wierzyć w Boga — raz jeszcze podkreślamy, wiara była

niepotrzebna, bo było przekonanie, wiedza, że Bóg istnieje, i było również przeświadczenie, że Bóg jest dobry —oto zachodzi coś, co tę harmonię psuje.

I tak dochodzimy do anatomii pokusy. Będziemy omawiać tylko niektóre elementy tej pokusy. Ale w tym, co się za chwilę wydarzy, rozpoznamy znów nasze własne doświadczenia, a także pokusy, które czyhają na nas we współczesnym świecie. Są to pokusy, które godzą w Boga. I zobaczymy dlaczego nawet dobry człowiek, dlaczego człowiek, który pozostaje z Bogiem w przyjaźni, może od Niego odpaść albo zrezygnować. Albo zobaczymy także, jeżeli ludzie odchodzą od Boga, to być może uzyskamy odpowiedź, jedną z odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego tak się dzieje?” Ja znów przeczytam państwu, żeby mieć troszeczkę ten smak Pisma Świętego w języku oryginalnym, przeczytam kilka zdań po hebrajsku, żeby je przełożyć na język polski — żebyśmy mieli świadomość tego, jak to brzmi w języku, w którym Pismo Święte zostało pierwotnie spisane. Czytamy tak:

Vehanachash hayah arum mikol chayat hasadeh asher asah Adonay Elohim

Nachasz na początku! Chasz to jest słowo onomatopeiczne, dźwiękonaśladowcze. Mamy w języku polskim mnóstwo słów dźwiękonaśladowczych. Mówimy, że kot *miauczy*, pies *szczeka*, ptaki *ćwierkają*, *szczebiocą*, las *szumi*. To są wszystko słowa dźwiękonaśladowcze, i poezja się na nich opiera. Im kto więcej zna takich słów dźwiękonaśladowczych, tym piękniej mówi, tym lepiej jest odbierany. W naszej poezji, także dwudziestowiecznej, mamy poetów, którzy tworzyli całe utwory oparte właśnie na tym zjawisku onomatopei, dźwiękonaśladowczości. I hasz po hebrajsku to jest słowo dźwiękonaśladowcze. Dlatego że kiedy wąż przemyka tam pomiędzy tymi wyschniętymi roślinami, krzakami, to się o nie ociera, i się robi takie nachasz, nachasz, nachasz — tak go słyhać. Nie tylko trzeba go szukać oczami, ale go słyhać, bo on tam się kręci. To słowo jest dźwiękonaśladowcze. Mówiłem kiedyś państwu, że węży zwłaszcza boją się kobiety, boją się panicznie. Istnieje zasadnicza wrogość między wężem, a kobietą. Długo na ten temat można by mówić, bo są całe opracowania tam, na Bliskim Wschodzie. Ale nawet słowa nachasz po hebrajsku kobiety nie chcą wymawiać, bo to dla nich brzmi bardzo brzydko i bardzo niebezpiecznie.

wąż był najprzebieglejszym ze wszystkich zwierząt lądowych, które Pan Bóg uczynił.

Tutaj mamy słowo arum mikol itd. To arum jest *najprzebieglejszy, najbardziej podstępny*. Zwróćmy uwagę, że nastrój tego biblijnego opowiadania radykalnie się zmienia. Oto teraz będziemy śledzić — i powinniśmy śledzić — na czym polega podstęp, na czym polega przebiegłość. Jeżeli ktoś jest nieuważny wobec przebiegłości, to kończy się tak, jak AmberGold. Otóż jeżeli ktoś bierze za dobrą monetę wszystko, co mu piszą, co mu pokazują, co mu reklamują, co mu obiecują, to oczywiście dzieje się tak, jak się dzieje. To nie znaczy — żeby było jasne — że ludzi, którzy tam stracili ogromne pieniądze, mamy potępiać za naiwność. Trzeba natychmiast jasno powiedzieć: mamy przede wszystkim potępiać system państwa i państwowe instytucje, że podobna przebiegłość jest możliwa, że podobna przebiegłość jest bezkarna, że podobna przebiegłość jest tolerowana. Że z tych tłumów ludzi niektóre osoby nieźle się pożywiły. To mamy karcić. Ale tym, którzy stracili duże czy mniejsze pieniądze, to mamy powiedzieć: „Zobacz, padłeś ofiarą kogoś, kto jest bardzo przebiegły!”

I w tym, co dotyczy spraw wiary, i co dotyczy spraw religii i wiary w Boga, też musimy się liczyć z przebiegłością. I takiej przebiegłości, takiej chytrości nie brakuje we współczesnym świecie. Jest chyba po śmierci Jana Pawła II w Polsce tego więcej, niż kiedykolwiek do tej pory. Więcej, niż w czasach tzw. PRL-u. Widać to na rozmaitych poziomach, i na rozmaite sposoby. Widać, że ten nachasz jest obecny w rozmaitych sferach życia, i że jest arum mikol chayat hasadeh — jest bardziej przebiegły, niż wszystko inne. I zobaczymy, na czym ta przebiegłość polega. Czytamy tak:

vayomer el-ha'ishah

on powiedział do kobiety

Zwróćmy uwagę, że ów nachasz, który jest tu wyraźnie symbolem szatana. satan to jest hebrajskie słowo, znaczy po polsku *wróg, przeciwnik*. Wąż, który jest symbolem szatana, wroga Boga, zwraca się do kobiety — nie do mężczyzny, ale do kobiety. Rozmaicie to komentowano. Gdyby państwo zwłaszcza poczytali komentarzy rabinicznych, to znajduje tam wyraz także wyraźnie męski

punkt widzenia i swoisty męski szowinizm. Mówiono np. że to nie jest przypadek, że wąż zwraca się do kobiety, ponieważ kobiety są bardziej gadatliwe niż mężczyźni. Ponieważ z kobietami można łatwiej nawiązać kontakt na takim poziomie fonetycznym. Nie zabrakło też takich oskarżeń, że kobiety są bardziej naiwne niż mężczyźni. Te wszystkie komentarze zalegają gdzieś tam w różnych pismach. I bardzo często one zapładniały wyobraźnię męskich komentatorów. Nas tutaj interesuje inny trochę szczegół, o którym za chwilę. Bo ten wąż zwraca się do kobiety, i powiada tak: [afki].

[Afki] to jest przedziwne wyrażenie po hebrajsku. Ono po polsku chyba najlepiej można by przetłumaczyć: *czyżby*. I dalej czytamy tak:

af ki-amar Elohim lo tochelu mikol
ets hagan

*Czyżby Bóg powiedział: Nie spożywajcie ze
wszystkich drzew tego ogrodu?*

Proszę państwa! Już to *czyżby*, to [afki], już ono zawiera w sobie — można by powiedzieć — swoiste apogeum tego podstępny i przebiegłości. Bo wystarczy tylko w jakiejś sytuacji spokojnej, dobrej, łagodnej powiedzieć: „Czyżby?” — i wszystko pryska, i wszystko zostaje zakwestionowane, wszystko zostaje podważone. Otóż ten wąż, szatan, przeciwnik Boga, stawiając w ten sposób to pytanie, na samym początku umieszczając „Czyżby”, zasiewa coś, co w późniejszej dwudziestowiecznej filozofii zostało nazwane *hermeneutyka podejrzliwości*. Otóż jeżeli chce się zepsuć relacje pomiędzy ludźmi, przyjaźń, więzy miłości, to trzeba zasiał najpierw podejrzliwość. Podejrzliwość niszczy wszystko. Podejrzliwość zniszczy choćby najbardziej wartościowe więzi i kontakty. Wąż zaczyna od zasiania podejrzliwości: *Czyżby, Czyżby Bóg powiedział?*

Podtekst jest taki: Czy Bóg może w ogóle cokolwiek nakazywać? Czyżby Bóg miał odwagę wam cokolwiek przykazywać? Czy to możliwe, żeby Pan Bóg wam dał coś takiego? Czyżby Bóg powiedział: Nie spożywajcie ze wszystkich drzew tego ogrodu?

Zauważmy, że przykazanie Boże zostaje diametralnie odmienione. Pan Bóg powiedział: „Ze wszelkich drzew tego ogrodu możecie spożywać, ile chcecie” — a wąż zmienia to, i z tego, co pozytywne, czyni negatywne: „Czyżby Bóg powiedział: Nie spożywajcie ze wszystkich drzew tego ogrodu?”

Mamy tutaj pewien szczegół, na który też zwracano uwagę. Kiedy Bóg dawał przykazanie, to istniał tylko Adam, Ewy jeszcze nie było. A teraz wąż zwraca się do Ewy. Skąd Ewa знаła treść tego przykazania? Oczywiście mogła znać tylko od Adama. W ten sposób przekonujemy się, że Adam był pierwszym katechetą swojej żony. Powiedzieliśmy wiele razy przedtem, że w judaizmie, i w islamie, religia i pobożność to jest męska rzecz, męska sprawa. I tutaj mamy nawiązanie również właśnie do tego, subtelną aluzję — ale jednak! Dobrze wiemy, że w naszej kulturze, i w chrześcijaństwie, mężczyźni zwolnili się w zasadzie od religijnej odpowiedzialności, i od kształtowania życia religijnego w rodzinach. Stało się to domeną matki, domeną kobiety, domeną żony. Mówi się, że w polskiej sytuacji to jest skutek zaborów, rozbiorów — bo mężczyźni byli zajęci czymś innym. Kobiety zostawały w domach, i były odpowiedzialne za przekaz wiary. Ale myślę, że to nie do końca właściwe usprawiedliwienie, bo i przed rozbiorami właściwie taką nicią przewodnią przekazu wiary były kobiety, stanowiły kobiety.

Tutaj mamy założenie, że Ewa znała przykazanie od Adama. Czy jej dobrze przekazał? A może to jego już jakaś swoista wina polegająca na tym, że przykazanie, które jej przekazał, przekreślił? A może dopiero ona przekreśliła, jak zobaczymy to z odpowiedzi?

Jak powinna była się zachować? Otóż tak, kobieta powinna się zachować w spotkaniu z kimś, kogo nie zna, i do kogo nie ma zaufania. Na pytanie, a pytanie zawsze to jest zaczepka, może być: „Która godzina?” albo inne, otóż na pytanie, które otrzymała Ewa, odpowiedź była tylko jedna, trudno byłoby ją przetłumaczyć na hebrajski, natomiast po polsku brzmi: „Odczep się!” Gdyby wąż usłyszał „Odczep się!”, do rozmowy dalszej by nie doszło. Ale niestety ta strategia węża o tyle się udała, że to pytanie „Czyżby” domaga się odpowiedzi, bo ono nie znosi ciszy, nie znosi milczenia. I Ewa to milczenie przerwała, i powiedziała:

Vatomer ha'ishah el-hanachash
mipri ets-hagan nochel

*Odpowiedziała kobieta wężowi
z drzew ogrodu możemy jeść*

To, co było darem, stało się tylko zwyczajnością. Okazuje się, że Ewa przyzwyczaiła się do tego wszystkiego, co było wielkim darem Boga: „Tam możecie jeść z całą swobodą, możecie jeść, ile chcecie”. Ona mówi: „Z drzew, które tu widać, możemy jeść”. To jest tak jak ktoś, kto któregoś

dnia zaczyna narzekać: „Nic, tylko szynka i szynka!, Nic, tylko torty i torty! Ale dom!” Otóż i Ewa zachowuje się podobnie. Mianowicie to, co jest darem, to, co ma ją cieszyć i radować, staje się przyzwyczajeniem. Dla wielu osób Bóg i jego sprawy, wiara w Boga, zamiast być czymś radosnym, pociągającym, czymś, co budzi radość — staje się jakimś obowiązkiem, przykrym obowiązkiem, przyzwyczajeniem, nawykiem. W końcu powszednieje, a wreszcie przestaje być atrakcyjne.

Niedziela, dzień święty, powinna różnić się od każdego innego dnia w naszych rodzinach, i w domu. Powinno być widać, że to jest czas radości. Człowiek wierzący powinien być przede wszystkim człowiekiem wielkiego zaufania i wielkiej radości. Nasza religia, nasza wiara w Boga nie jest wiarą li tylko wyrzeczenia, umartwienia, przygnębienia, smutku i żalu, lecz jest ufnym poleganiem na Bogu, który zawsze nam towarzyszy. W przeciwnym wypadku dokonuje się w nas coś z tego, co dokonało się w Ewie. I mówi dalej:

Umiperi ha'ets asher betoch-hagan amar Elohim lo tochelu mimenu velo tige'u bo pen temutun
--

*Ale z drzewa, które jest w środku ogrodu,
powiedział Bóg: z niego nie spożywajcie,
ani go nie dotykajcie*

Widzimy tutaj dwie zmiany. Przedtem nie było mowy, że to drzewo jest w środku ogrodu. Ale dla Ewy ten środek stał się nie geograficzny, nie topograficzny, tylko psychologiczny. Dla niej to drzewo stało się najważniejsze, bo oto teraz ją najbardziej intryguje. Coś, co jest zakazane, zaczyna człowieka przyciągać, i zaczyna człowieka właśnie intrygować, interesuje bardziej, niż cokolwiek innego. A więc to drzewo staje się w środku, bo zmieniły się jej oczy. A oczy się zmieniły, bo zmienia się jej wnętrze. I zmienia się jej nastawienie wobec tego wszystkiego, na co patrzy. I do przykazania dodaje coś, czego w przykazaniu nie było. Mianowicie według relacji Ewy Bóg powiedział: „nie spożywajcie z niego, ani go nie dotykajcie” — a przecież o dotykaniu nie było mowy. Jeżeli państwo zerkną na obrazy przedstawiające kuszenie Adama i Ewy, to zobaczycie, że tam wąż owinięty jest na drzewie. W ten sposób malarze sugerują, że wąż powiada do Ewy milcząco: „Zobacz, a ja jestem owinięty, i nic mi się nie dzieje!”

I wreszcie ostatni człon. Ewa mówi: „abyście nie umarli”. Bóg powiedział: „na pewno umrzecie”. Ewa mówi: No, abyśmy nie umarli. Coś, co było ostrzeżeniem przed czymś, co niechybnie nastąpi, w jej wersji staje się tylko możliwością. Na to odpowiedź węża była natychmiastowa:

Vayomer hanachash el-ha'ishah lo mot temutun

*Wtedy powiedział wąż do kobiety:
Na pewno nie umrzecie!*

Już wąż nie dyskutuje o szczegółach, chwyta się tego, co najważniejsze. Ale to „Na pewno nie umrzecie” ma taki sens: „Wierzycie Bogu? Zawierzycie Bogu? Boicie się Boga? Na pewno nie umrzecie! Całe to przykazanie to wielkie kłamstwo!” I zaraz potem mamy słowa:

Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i jak Bóg będziecie znali dobro i zło.

Zobaczmy — to jest obraz Boga, jaki kreśli szatan, jaki kreśli przeciwnik Boga, nakreślony przez węża. Wie Bóg, że otworzą się wam oczy, gdy spożyjecie z tego drzewa. To nie Bóg to wie — to szatan tak przedstawia Boga. Otóż brak wiary, uwierzenia Bogu pochodzi stąd, że oto Ewa otrzymuje fałszywy wizerunek Boga. Otrzymuje wizerunek Boga, obraz Boga jako kogoś, kto jest zazdrosny, kto strzeże swoich przywilejów, kto obraca się przeciwko człowiekowi. Przedstawia obraz Boga jako kogoś, od kogo trzeba się wyzwolić. Jako jakiś schemat czy stereotyp, który trzeba przezwyciężyć. I to jest do dnia dzisiejszego najważniejszy i zasadniczy problem, i wyzwanie, i dylemat, jaki jest stawiany przed ludźmi wierzącymi. Wielu ludzi odchodzi od Boga, bo ma jego fałszywy wizerunek, bo pozwoliło sobie ten fałszywy wizerunek narzucić, uznało go za swój. Dlatego, że zamiast postrzegać Boga w kategoriach dobroci, miłosierdzia, dobrodziejstwa, obecności i darów, postrzega Boga jako kogoś, kto ogranicza wolność człowieka, kto ogranicza jego swobodę. Jeżeli tak się dzieje, to odejście od Boga wydaje się już czymś oczywistym, i wydaje się naturalnym skutkiem tej właśnie hermeneutyki podejrzliwości.

Najpierw podejrzliwość, wątpliwość obrócona w zarzut przeciw Bogu, a potem zmieniony wizerunek Boga. Powiedzieliśmy na wstępie, że dzisiaj o Bogu dużo się pisze, dużo się mówi. W każdej sobotę w wysokonakładowych gazetach znajdują państwo całą stronicę, albo dwie, albo trzy, poświęconą sprawom religijnym. Ale jednocześnie tam albo w tekście, albo między wierszami, albo w tych białych przestrzeniach pomiędzy literami — tam jest coś podobnego, jak tu „Czyżby”.

Czyżbyś musiał tego wszystkiego przestrzegać? Czyżbyś musiał polegać na tym wizerunku Boga, który masz?

Otóż bez przerwy odbywa się coś, co miało miejsce u początków człowieka i ludzkości. I skutek bywa dokładnie taki sam:

Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego, i zjadła.

Zwróćmy uwagę: czy drzewo się zmieniło? Nie! Czy owoce się zmieniły? Nie! A co się zmieniło? Zmieniły się oczy, bo zmieniło się wnętrze. *Wtedy spostrzegła, że te owoce są atrakcyjne* — wtedy, kiedy w środku dokonało się coś radykalnie nowego. Otóż to, co najważniejsze w naszych relacjach z Bogiem, zarówno ku dobremu, jak i ku złemu, dokonuje się zawsze we wnętrzu. A dopiero później za tym idą zewnętrzne wybory, i zewnętrzne poczynania. Ta pokusa działa zmieniając świadomość i zmieniając wrażliwość, najpierw Ewy, ale także Adama, bo czytamy:

Zerwała zatem z niego, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł. I wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy

Nagość — inaczej niż w naszej kulturze — w kulturze biblijnej to jest symbol upokorzenia, upodlenia. Nagość nie ma tam konotacji seksualnych tak, jak u nas, dlatego, że jak państwo wiedzą do dnia dzisiejszego ludy semickie chodzą ubrane, a nie rozebrane. Do dnia dzisiejszego życie Arabów i życie Żydów wygląda zupełnie inaczej, niż nasze życie. A więc i patrzenie na drugiego człowieka jest inne. Oboje *poznali, że są nadzy* — czyli oboje poznali, że zostali oszukani, że pozwolili się oszukać, i że stracili coś, czego odzyskać się już nie da. Jak nazywamy: stracili tę pierwotną niewinność. A kiedy ją stracili? Kiedy zapodziali, kiedy stracili wiarę Bogu. Otóż raz nadużyte zaufanie mści się później w sposób wręcz nieodwracalny. A tutaj bardzo.

I tak dochodzimy do pointy naszego dzisiejszego spotkania. Wróćmy do tego pytania, które rozpoczęło naszą refleksję. Czy gdybyśmy wiedzieli, że Bóg istnieje, czy nasze życie wyglądałoby zupełnie inaczej? Czy bylibyśmy lepsi? Czy wiara jest czymś, co nas spycha na manowce niepewności?

Przykład Adama i Ewy którzy wiedzieli, że Bóg istnieje, dowodzi, że wiara wymaga czegoś więcej, niż świadomość obecności. To tak, jak w relacjach pomiędzy ludźmi. Ludzie łączą się ze sobą, wiążą się ze sobą. Wiedzą, że jedno jest lojalne wobec drugiego. Jest im dobrze, są wobec siebie blisko. Ale jeżeli któregoś dnia te więzi dobroci, miłości, życzliwości zostaną nadszarpnięte — bywa że bezpowrotnie, to wtedy dzieje się coś, co ich diametralnie rażąco, na zawsze ze sobą poróżni.

I tu z Bogiem mamy też i tę naukę, że bardzo często ludzie odchodzą od Boga, bo Go tak naprawdę nie znają. Nie znają Go dlatego, ponieważ przejmują Jego obrazy, Jego wizerunki od tych, którzy występują z podszeptami przeciwko Bogu.

To jest nasza pierwsza konferencja na ten temat. Na następnej zobaczymy na czym polega natura wiary religijnej. Będziemy przyglądać się temu, kiedy wiara w Boga przechodzi trudną próbę. I czy trudna próba, czy trudne doświadczenie cierpienia, śmierci, może człowieka odwieść od Boga — tak się bardzo często zdarza — czy też może być czymś, co do Boga zbliża.

Na tę następną konferencję bardzo serdecznie zapraszam w pierwszy poniedziałek listopada, 5 XI. Zazwyczaj będziemy się spotykali w drugi poniedziałek, ale taki jest program w listopadzie. Bardzo serdecznie państwa zapraszam. A dzisiaj dziękuję pięknie, i pomodlimy się.

Pod Twoją obronę ... Na początku lipca zmarła jedna z uczestniczek naszych konferencji, ś.p. Zofia. Pomódlmy się i za nią, i za dziesiątki innych, które przez wiele lat słuchały o Panu Bogu, a teraz mogą Go już oglądać, i z Nim rozmawiać.

Wieczny odpoczynek ... Niech odpoczywają ... Pochwalony Jezus Chrystus ...